

ILUSTROWANY Tygodnik Kresowy

Redaktor przyjmuje
codziennie od 12—2 p.p.
Elektryczna 9.

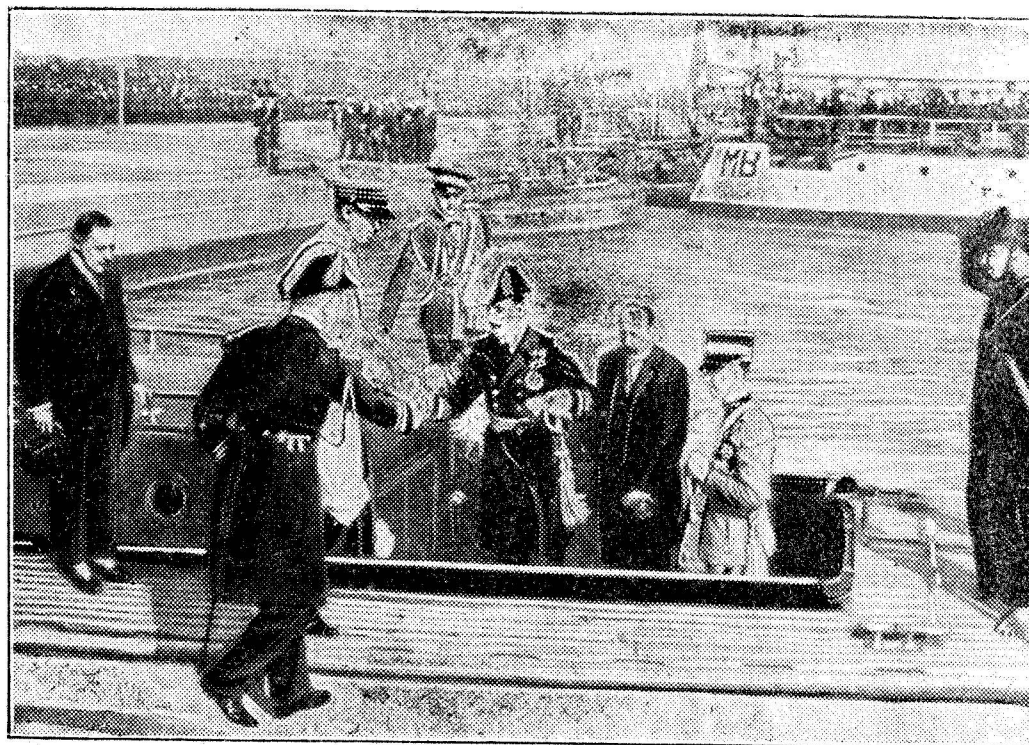
BIAŁYSTOK,

Administracja czynna codziennie
od 9—11 i od 16—18 p. p.
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 13 Listopada 1927 r.

Nr. 26



Weselne gody książęce w Neapolu.

W Neapolu odbyły się uroczyste zaślubiny księcia Apulji z księżniczką Anną Francuską. Na zdjęciu naszym widzimy przybycie króla hiszpańskiego do Neapolu. Naprawo, w łodzi, książę włoski, nalewo książę Apulji.

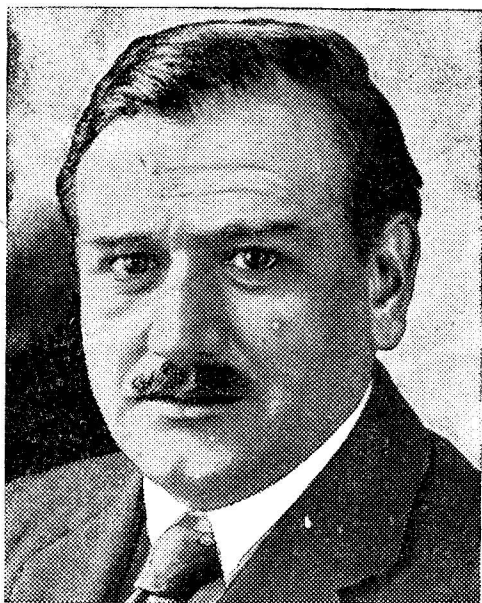
Po latach trudu i znoju...

Święto Narodowe. Przepiękne w swej istocie. Rocznicą Zmartwychpowstania Narodu, który uległ przemocy, lecz nie umarł. W ciągu wiekowej niewoli zrywał się raz po raz do walki o „Wolność Naszą i Waszą“, krwią swych najlepszych synów znaczył pola Europy, walczył na obu półkulach—wszędzie gdzie w walce o wolność innych narodów... mógł i chciał wykuć wolność dla siebie. W walkach tych zdobywał patenty na nieśmiertelność i wzrastał w siły, by w walce ludów, o którą modlili się Jego Wieszcz zakreślić, umocnić i utrwalić granicę Najjaśniejszej, Tej, która dlań zawsze Wielką Rzeczą i Świętą była. Z wiarą, że taka chwila osobliwa nadejdzie, kwiat młodzieży Narodu o głodzie i chłodzie szedł bezustannie, niosąc Narodowi ofiarę z serc. Miała się z niej zrodzić Polska. Tą drogą, wskazaną przez dziadów i pradziadów, poszło dzisiejsze, szczęśliwe pokolenie, które w rowach strzeleckich nad Styrem, na polach Molotkowa, Łowczówka, Rarańczy i wielu, wielu innych—wykuwało szablą i bagnietem Nowe Jutro. I z trudu ich i znoju zrodziła się Wolność Narodu. Wstała Wielka i Potężna Polska. Weszła do rodziny narodów Wolnych, by budować lepsze jutro dla całej ludzkości. Albowiem trud i ofiarność żołnierza polskiego sprawiły, że nie paziem i papugą, lecz sumieniem narodów była. Wieki martyrologii polskiej—od lat dziewięciu są po za nami. Wczoraj, w dzień Święta Narodowego, z dumą serca rozpierającą rozpamiętywaliśmy dzieje tych, którzy przed laty niewiele, a tak zda się dawno poszli na bój ostateczny. Na ich czele szedł wódz, On Komendant. Jasną szablą wskazywał im szlak, którym do zwycięstwa szli i doszli. Wczoraj przeto, po latach nieustannych bojów, świadomi posiadania tak upragnionego Wyzwolenia—z głębi serc radością przepojonych powtarzaliśmy: Cześć Wam, którzy żyjecie, żołnierze w szarych mundurach! A zaś wiekuista sława tym, co nie doczekali żniwa, zasiawszy obficie ziarno Wolności. Cześć Wam, za ukochanie wszystkiego, co polskie i bohaterskie, za krew przelaną, za odniesione w walkach rany serdeczne! Cześć Wam za nieugiętą i świętą wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy, której nigdy nie utraciliście! Niechaj serca Narodu dla Was biją najserdeczniej, a oblicza tych, co Was uznać nie chcieli, rumieńcem wstydu płoną. Wyście bohaterzy! Więc cześć bohaterom!

Refleksje wyborcze.

Kilkakrotnie już podkreślaliśmy, że nie jesteśmy organem partji, czy też jakiegokolwiek koterji politycznej. Reprezentujemy w miarę sił i możliwości zdrową myśl demokratycznej pracy twórczej, a że widzimy i namacalnie stwierdzamy realizację tej myśli w pracy Rządu Marszałka Piłsudskiego, przeto dajemy na szpaltach naszego pisma wyraz ustosunkowaniu się coraz szerszych warstw społeczeństwa do Rządu Marszałka, oceniając jego działalność na podstawie faktów. Wzrastająca z każdym dniem suma tych ostatnich przekonywuje myślących państwowemi kategorjami, że idea obozu majowego, czy też obozu sanacji moralnej i twórczej, mniejsza o nazwę, zwyciężyła. Tem właśnie tłumaczyć należy, że szeregi zwolenników Marszałka Piłsudskiego, jako Szefa Rządu naprawy Rzeczypospolitej, wzrastają z dnia na dzień, z godziny na godzinę, co w konsekwencji dalszej sprawia, że topnieje obóz jego przeciwników. I tutaj znów oceniamy tylko fakty, które mówią, iż opozycyjny

do niedawna obóz ziemianstwa we wszystkich dzielnicach kraju przechyla się na stronę Rządu, że w płaszczyźnie ustosunkowania się mas włościańskich do Rządu i jego Szefa nastąpił rozłam w Piaście, że pomimo wszelkie negacje owocnej dla państwa działalności Rządu nawet w t. zw. obozie narodowym zarysowują się wyraźnie symptomy przychylności do Marszałka Piłsudskiego. Na gmachu skrzętnie budowanej opozycji przeciw rządowej występują rysy coraz wyraźniejsze. Stąd wypływa to zdenerwowanie, które udziela się w chwili obecnej stronnictwom opozycji. Gdybyśmy chcieli oceniać złośliwie, jak to czynią skwapliwie inni, sytuację obecną, wytworzoną odroczeniem sesji budżetowej Sejmu do chwili upływu kadencji sejmowej, musielibyśmy przyznać, że wspomniane zdenerwowanie jest co najmniej uzasadnione. Opozycja przygotowana była na rozwiązanie Sejmu i wyznaczenie wyborów, ale nigdy nie spodziewała się odroczenia sesji do dnia 28 listopada. Fakt ten wzbudził w niej zwątpienie, czy nawet po upływie kadencji odbędą się wybory w konstytucyjnie określonym 3-ch miesięcznym



Nowy prezes największej partii francuskiej.

Daladier, nowobраниy ostatnio Prezes Partii Radykalnych Socjalistów (demokratycznych). Należy on do lewej grupy i dąży obecnie do nawiązania jedności z socjalistami, co obecnie posiada ważne znaczenie przed wyborami.



Rozłam wśród radykałów francuskich.

Frankin Bouillon, b. przywódca radykałów, który opuścił swe stronnictwo, nie zgadzając się na blok wyborczy z socjalistami.

terminie. Różne na ten temat wysuwane są rozważania i interpretacje prawnicze. Pozostawiamy je na uboczu, gdyż dla nas nie są one ciekawe. Reprezentujemy tych, którzy w pohamowaniu gadulstwa sejmowego nie widzą swej śmierci. Wracając do nastrojów, nurtujących wśród opozycji, zaznaczyć przedewszystkiem musimy, że niepewność, kiedy odbędą się wybory do Sejmu, jest dla niej zabójcza. Opozycja znajduje się dzisiaj poprostu w położeniu kompani, którą wystawiono na ogień huraganowy; dziesiątkowana nie może ruszyć ani wstecz, ani naprzód. W oczach naszych, obiektywnych obserwatorów, rozpadają się stronnictwa, słabną szeregi opozycji, która z przerażeniem pyta — co dalej? I nie znajduje dotąd odpowiedzi na to pytanie, aczkolwiek odpowiedź jest jasna. Jeszcze nakrótka przed przełomem majowym obóz narodowy bezsprzecznie był potęgą, która mogła zginać silnych przeciwników na ubitej ziemi. A teraz popatrzmy. Wybory do przedstawicielstw samorządowych przyniosły endecji i Piastowi porażkę, i to fatalną. Czas również pracuje na zgubę endecji i Piasta, a niemniej wyrządza dotkliwe szkody P.P.S., która przyznać należy, w wyborach do samorządów utrwaliła swą pozycję. Widać stąd jak na dłoni, że im później odbędą się wybory do Sejmu, tem mniejsze szanse zwycięstwa w nich ma opozycja, a większe obóz rządowy. Gdybyśmy byli bezkry-

tycznymi zwolennikami Rządu Marszałka Piłsudskiego, podzielalibyśmy zdanie tych, którzy twierdzą, że wybory winny odbyć się wtedy, gdy opozycja omal że nie legnie w gruzach w oczekiwaniu na nie. Jesteśmy jednakże innego zdania. Wyczekiwanie momentu „rozsypania się” opozycji prowadzi na błędne drogi niekonstytucyjnego działania i walki. A przeto wyrażamy przekonanie, że dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej, rozwiązujący Sejm i Senat w ich składzie obecnym oraz zarządzający jednocześnie nowe wybory, ukaże się w dn. 28 listopada, t. zn. w terminie ściśle konstytucyjnym.

Rząd Marszałka Piłsudskiego ma po za sobą taki ogrom pracy dokonanej z pożytkiem dla państwa, taką siłę mas, oceniających go należycie, że z całym spokojem może oczekiwać wyniku wyborów, które nie mogą zniszczyć kapitału siły moralnej, zdobytego przez Marszałka w historycznych dniach majowych.

Z braku miejsca sprawę wyborów do Rady Miejskiej w Białymstoku odkładamy do następnego numeru. Nie popelniamy przez to grzechu, ani też nie sprzeniewierzamy się obowiązkom dziennikarskim. Tydzień ubiegły nie przyniósł prawie nic nowego. Komitety, obrady, zjednoczenia... i nic więcej. O programach, odwoływaniu się do nastrojów wśród wyborców, do których ostatnie słowo należy,

nic dotychczas nie mówiono. Głos jeszcze... mają jednostki, ambicje, konwentykle, targi... Słowem sięganie w próżnię... po mandaty i stanowiska w oderwaniu się od mas wyborców. Zjednoczony Komitet zdedył się na ogłoszenie bezokolicznościowe nieledwie. O przetargach i konwentyklach mówić nie warto; o ludziach i programach widocznie nie czas jeszcze. Zatem czekamy na rzeczy poważniejsze.



MIGAWKI.

Pies w gębie.

Ma go podobno pewien inżynierek z Dyrekcji Wileńskiej P. K. P., który „upierał się przy trzymaniu nóg swoich na poziomie swej inżynierskiej głowy (rzecz działa się w wagonie) czem wywołał szereg zajść, jak powiada „Łącznik“. W jaki sposób można mieć „psa w gębie“ opowiada szczerze i bez ogródek (odnosi się to do owego „pewnego inżynierka“) „Łącznikowi“ jeden z robotników, który pisze:“

„Naczelnikiem naszego oddziału drogowego — pisze mój korespondent — jest inż. Z. Jest on taki, że gdyby nie był inżynierem, toby na kolei posady nie dostał, a to dlatego, że jest usposobienia ordynarnego i do rozmowy z publiką dopuścić go nie można. Chyba, żeby został nocnym stróżem w magazynie zasobów, bo w opędzaniu się złodziejom nie trza dobrego wychowania, ino dobrego drąga.

Ale on jakimciś cudem przepchał się przez szkoły, inżynierstwo sobie wykukał, więc co mieli z nim zrobić? Zrobili go na kresach naczelnikiem.

Pan Z. ma psa w gębie. To się tak mówi po naszymu, a znaczy to, że używa do nas paskudnego przekleństwa, złożonego z trzech wyrazów, z których tylko dwa — „was“ i „pies“ są cenzuralne.

Naczelnik nasz miewa dwie różne chwile. Jeżeli, na ten przykład, zmienia złote na dolary, swojego psa nie fatyguje, ale, nie daj Boże, interesa idą kiepsko i musi zmienić dolara, rozeźli się wtedy i biedna nasza dola. Naczelnik puszcza psa z gęby, a wówczas, rodaku kochany, zatkaj uszy, a otwórz gębę i dziwuj się, jak to w kochanej Polsce robotnika traktują, którego przecie za człowieka jest ogłoszony, co w Konstytucji czarno na białym stoi i przez Piłsudskiego jest potwierdzone.

Dwie, a może cztery niedziele temu, akuratnie 12 września, przyjechał ten naczelnik do Łap, a że pewnikiem był przedtem dolary zmieniający, narzucił się na dwóch godnych ludzi i publicznie na nich jał psa z gęby wypuszczać. Zbiegła się masa publiki na ten „skandal“ i przyleciały dzieci z pociągu szkolnego. Było wielkie dziwowisko i zgorszenie, osobiwie dla owych szkolnych pędraków.

U nas jest drugi naczelnik, od eksploatacji, to ten długo naszego znosił, ale nareszcie nie wytrzymał i napisał mu list, okrutnie naszego besztając — od ostatnich. Mówili, że będzie z tego pojedynek. Cieszyli się z tego wiele, że może naszemu psa z gęby

Bronisław Kretowicz.

Głos ziemi.

(Znaleziony pamiętnik).

(c. d.)

26 lipca.

Od owego pamiętnego dnia jakoś wszystko się zmieniło. Wykładów historycznych wychowawcy słuchamy z nadzwyczajną uwagą, gdy poprzednio były one dla nas uciążliwą i zniechęcającą pańszczyzną. Obecnie, przeciwnie, całą masą zadawanych pytań i indagacji przewlekamy te pogadanki w nieskończoność tak, że nieraz już i sam Brzęczek napół żartem i niby zniecierpliwiony woła: — No dosyć już tych pytań na dzisiaj! Zamęczycie mnie do reszty. W istocie — widzimy to dobrze — jest inaczej. Indagacje nasze roznamietniają go poprostu: zapala się, unosi i mówi już, mówi bez końca. Przerzuca się od tematu do tematu, odpowiada na sto pytań,

wyjaśnia, tłumaczy, dziesiątki faktów historycznych przytacza. Teraz dopiero zaczynamy poznawać historję Polski gruntownie. Szczególniej interesuje nas stosunek do Niemiec, zaś bezceństwa i podłości Prusaków oburzają do głębi i wzbudzają nienawiść. Doszło do tego, że wczoraj podczas wycieczki do rzeki starliśmy się z grupą tamtą — tak zwaną „niemiecką“ — i dobrzeby im się od nas dostało, gdyby nie interwencja Brzęczka. A było to tak. Nie potrzebuję już chyba powtarzać, że jesteśmy Polakami. Rozmawiamy po polsku, chociaż przychodzi to nam jeszcze z wielką trudnością. Tymczasem tamta grupa po polsku prawie wcale dotąd nie umie; kilku zaledwie może wyjąkać jakichś słów kilkanaście. Co prawda i oni są Polakami tak samo, jak my, lecz nie wszyscy jeszcze to sobie uświadamiają. To też gdy Lewiński usłyszał, że Hwał z Mugdą rozmawiają po niemiecku, zawołał: — Patrzenie, chłopcy, jak te niemieckie



B. estonski minister spraw zagranicznych Birk przed Sądem.

W Rewlu odbył się proces przeciwko b. ministrowi spraw zagranicznych Birkowi. Birk, pełnomocny przedstawiciel dyplomatyczny rządu estońskiego w Moskwie, nie wykonywał poleceń swojego rządu i ogłaszał w prasie sowieckiej rozmaite rewelacje o rządzie Estonii, co pociągnęło za sobą jego dymisję. Zgłosił się on wówczas do Estonii w celu obrony swojego imienia przed sądem.

wystrzeli. Ale nic z tego nie wyszło. Nasz nie jest taki odważny. Połknął obrazę, a że w tym czasie zmienił złote na dolary, przykucnął se cicho i siedzi.

Więc, że zawiedliśmy się na tym pojedynku, poszliśmy do naszych związków robociar-

pludry szwargocą po swojemu, choć są na polskiej ziemi i polski chleb jedzą! — Wsypać im po kilka szturchańców, to się zaraz nauczą — dorzucił Petruszka. — Pyskujcie sobie, nowoupieczone Polak! — Jak by wrzątkiem oblały nas te słowa Mugdy. — Prac ich, psich synów! — krzyknęło naraz kilka głosów, i już Lewiński trzasnął mówiącego w pysk, zaś inni wpadli na Hwała i najbliższych. — Nauczymy was wnet rozumu i kim jesteście — darł się rozwścieklony Drozd i walił pięścią po karku Augustyniaka. Oczywiście byliśmy górą. Lecz w tej samej chwili wpadł między nas Brzęczek i rozłączył. Wstydził nas później i wymawiał, żeśmy brzydko postąpili, ale, sędzę, iż Mugdzie za takie powiedzenie słusznie należało się oberwać. Obecnie często nawet bawimy się w bitwę pod Grunwaldem. My jesteśmy Polakami — oni Niemcami. Oczywiście w ferworze i zawierusze bitewnej dochodzi do poważnych poturbowań. My, Polacy, zawsze też odnosimy zwycięstwo,

skich, żeby oni coś z tą epidemią zrobili, że to niby ten pies jest służbowo niedopuszczalny. Ale nic z tego nie wyszło. P.Z.K. powiedział, że wedle psów nie interwenjuje, a Z.Z.K. mówi, iż jak będzie rząd robotniczo-włościański, to się tego pana razem z jego psem powiesi.

Ponieważ na taki rząd się nie zanosi, to udajemy się do pana, żeby tymczasem naszego naczelnika wstawić w „Łącznik“.

Wątpię, czy słowa robotnika cokolwiek pomogą. Niekiedy, ażeby skutek jakiś taki był — trzeba strzelać u nas aż z grubej Berty, której gromowi głos oburzonego na „inżynierka“ nie dorówna.

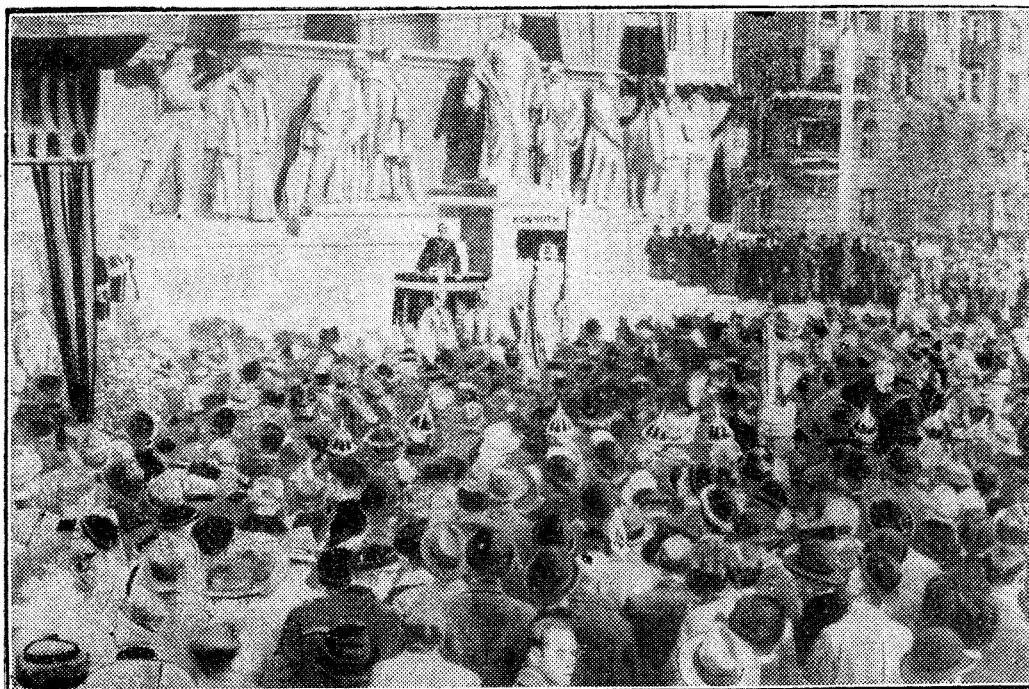
A może! Na swój sposób o „inżynierku“ pomówimy później.

Niech mi daruje p. K. O. Lega z „Nowego Życia“, że powiem mu kilka słów, może nawet przykrych. Już dość dawno zaznaczyłem w „Migawkach“, że prymitywna moralność społeczna wymaga, by społecznicy, walczący, czy też stając do walki o ideały społeczne uzdrowili przede wszystkim samych siebie i wyplenili ze swych jestestw element chamstwa, za którego podszeptem p. K. O. Lega pisze: „Błazen polityczny np. tak peroruje:“ Uchwalcie konstytucję, dajcie mi wyższe prawa z pełnomocnictwami włącznie, a ja wam pokażę, jak z tego wszystkiego można ułożyć wspaniałą, cały świat zadziwiającą, najplastyczniejszą figurę figi.“ Tchórzliwie cokolwiek to napisano, by Prokurator mógł coś tutaj powiedzieć, ale też naprawdę, aż nadto po-

jak to było w rzeczywistości w owej sławnej rozprawie. Brzęczek przygląda się naszym harcom zdaleka i widzimy, że mu aż się oczy śmieją, gdy idziemy do ataku z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła!...“ i z amarantowym sztandarem, dumnie rozwiniętym na wietrze...

28 lipca.

Dziś byliśmy we dworze u państwa Gromadzkich. Jest to niedaleko — może dwa kilometry tylko. Wyszliśmy zaraz po obiedzie. Przechadzkę mieliśmy nader przyjemną. Pogoda w dalszym ciągu dopisuje. Szliśmy polną drogą, skracając czas śpiewaniem. Żniwa w całej pełni. Kończą już żąć żyta. Pola pstrzą się [od żeńców. Szczególniej wyróżniają się kobiety w swych różnobarwnych ubiorach. Tu i tam ciągną się wdłuż szeregi równo ułożonych stert. Jednak, jak dziwnie odbywa się tu ta cała robota! W polu nie ujrysz ani jednej żniwiarki, chyba na ziemi dworskiej. Koszą kosami, no i temi dziwaczными przedpotopowymi sierpami.



**Święto narodowe
na Węgrzech.
Odsłonięcie pomni-
ka Kossutha.**

Przy udziale ciał reprezentacyjnych węgierskich oraz szerokich rzesz publiczności odbyło się odsłonięcie olbrzymiego pomnika Ludwika Kossutha, szermierza o wolność Węgier. Obecność na tem święcie członków dynastji habsburskiej wywołała zgorszenie niektórych sfer społeczeństwa węgierskiego, ponieważ Kossuth był zdecydowanym ich przeciwnikiem,

blazeńsku zgrzebną nitką szyto, by poważniej blazenadę „kolegi“ traktować. Że jednak najogromniejszy komar głuchnie w poszumie dębu — o blazenadzie politycznej K. O. Lega dość.

Daleko ciekawszy jest „kolegi“ blazen religijny. Jest nim według p. K. O. Lega ks. Oraczewski (dosłownie). Nie mam wprawdzie nabożeństwa do owego księdza, któremu w kwietniu serce bije po lewej stronie piersi, w lipcu po prawej, w październiku po lewej

i t. d., naprzód wstecz i naodwrot, ale wiem, że i on czasem prawdę może mówić. Otóż (słuchajcie) p. K. O. Lega nazywa ks. Oraczewskiego „trefnisiem“, „blaznem“ (tego jeszcze w literaturze politycznej nie było) za to, że ks. Oraczewski w politycznej prelekcji swej dla łomżan dnia 29 października b. r. wygłoszonej, śmiał perorować na Związek Ludowo Narodowy, Ch. D. (partję „kolegi“) i Piastą, śmiał twierdzić, że partje te wobec olbrzyma Marszałka Piłsudskiego są karłami

Kobiety w znoju i trudzie chodzą całymi dniami za kosiarzami i wiążą żyto w snopki. Uciążliwa zaiste praca. Ale jak to wszystko ładnie wygląda! Tak jakoś pierwotnie, poetycznie... Dwór w Nieckowie nieduży, lecz ładny — murowany, biały, kryty czerwoną dachówką. A jaki duży i śliczny ogród! Państwo byli bardzo uprzejmi i widocznie radzi z naszego przybycia. Zaprowadzono nas do sadu na truskawki i maliny. Najedliśmy się do syta. Później bawiliśmy się w różne gry na trawnikach przed domem. Czekala tu nas wszakże niezwykle miła niespodzianka. Pan Gromadzki kazał osiodłać cztery konie i pozwolił nam harcować na nich po dziedzińcu. Oczywiście, że przy zmianie dochodziło niemal do bójk, bo nikt nie chciał w żaden sposób odstąpić konia koledze. Była to rozrywka nadzwyczajna, jakiej dotąd nikt z nas mieszczuchów nie zażywał. Pozostanie ona w pamięci naszej zawsze! Tymczasem podano podwieczorek: truskawki ze

śmietanką i cukrem oraz bułeczki domowego wypieku. Były również i ciastka słodkie różnych gatunków. A jeść można było, ile kto chciał. Wspaniała istotnie ucztal Państwo wypytawali nas o stosunkach domowych i rodzinnych, o tem, jak się w Polsce czujemy, czy zadowoleni jesteśmy z opieki, pożywienia i stosunków w kolonji tutejszej. Potwierdzaliśmy naturalnie, iż dobrze nam się tu dzieje, że nie chcielibyśmy stąd wcale wyjeżdżać, bo jesteśmy przecież Polakami i t. d. Do domu wróciliśmy późno — na samą kolację, mile żegnani przez gościnnych gospodarzy.

29 lipca.

Dziś nadszedł list od mamy. Miła, kochana mateczka! Otrzymała właśnie mój list ostatni. Jakże niezmiernie się cieszy, iż jest mi tu dobrze, bo po pierwszym liście, w którym donosiłem o niezmiernie ciężkich rygorach na początku (żałuję tego, gdyż było to niezrozumienie rzeczy z naszej strony), smuciła się, biedaczysko, bardzo. Nie donosiłem jej tylko



50.000 czarnych koszul wita swego wodza.

Drogi obrony Manoilescu.

Proces Manoilescu odbędzie się przy drzwiach zamkniętych. Obrona będzie starała się uchylić zarzut, iż Manoilescu brał udział w spisku, mającym na celu zmianę osoby panującego i przeprowadzić tezę, iż książę Karol chciał powrócić do Rumunii nie jako król, lecz jako regent. W ten sposób obrona chce zmniejszyć odpowiedzialność Manoilescu, który jest uważany za jednego z głównych kierowników spisku.

Sytuacja budżetowa.

Dnia 31-go października, a więc na 5 miesięcy przed rozpoczęciem roku budżetowego następny rok budżetowy 1928/29 rozpoczyna się z dniem 1-ym kwietnia 1928 r., zgodnie z art. 25 Konstytucji w brzmieniu ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 roku, Rząd złożył do Sejmu ogólne zestawienie wydatków i dochodów państwowych na rok przyszły.

Nie wchodząc w rozważanie dalszego biegu wypadków, znaczonego odroczeniem Sejmu do skończenia kadencji, a więc faktycznym zakończeniem żywota przez obecne ciała ustawodawcze, rzucimy jednak okiem na ogólne zestawienie budżetowe, przedstawione przez Rząd, a to celem uświadomienia sobie, jakie możliwości budżetowe na rok następny przewidują rządzące w Państwie czynniki.

Ogólny preliminarz budżetowy na rok 1928/29, opracowany przez Rząd, przewiduje w porównaniu z budżetem na rok bieżący zwiększenie zarówno po stronie wydatków, jak i po stronie dochodów, przyczem to ostatnie zwiększenie idzie dalej, a to celem uzgodnienia budżetu z „planem stabilizacyjnym“, który przewiduje, że dochody państwowe w roku 1928/29 będą zwiększone o co najmniej 300 milj. złotych i, że budżet będzie zamknięty „istotną nadwyżką.“

I tak też ta rzecz jest postawiona w planie rządowym. Dochody państwowe preliminowane są na 2.350 milj. złotych, gdy w roku bieżącym budżet przewidywał 1.990 milj. złotych. Przewidywane w ten sposób zwiększenie dochodów rozkłada się na poszczególne działy budżetu, jak następuje: na administrację, a więc głównie na daniny publiczne (podatki, opłaty, cła), przypada 180 milj. zł. zwiększenia, na przedsiębiorstwa państwowe 44 milj. zł., na monopole 136 milj. zł. Razem zwiększenie dochodów wynosi więc 360 milj. złotych.

Wydatki państwowe według planu rządowego mają być podwyższone z 1973 milj. zł. do 2.214 milj. zł., a więc ogólnie o 241 milj. złotych, z czego 70 milj. zł. przypaść ma na oprocentowanie i amortyzację pożyczki stabilizacyjnej.

W ten sposób „ogólne zamknięcie budżetowe przewidywałoby „istotną nadwyżkę“ dochodów nad wydatkami w kwocie 136 milj. złotych.

Zaznaczyć jeszcze należy, że podwyższenie budżetu o 360 milj. złotych nie pociągnęłoby za sobą konieczności podniesienia obciążenia podatkowego, albowiem rzeczywistość wykazała, że dochody państwowe w tegorocznym budżecie preliminowane były nadmiernie ostrożnie. Pierwsze półrocze bieżącego roku budżetowego, a więc od 1 kwietnia do

Wedle projektu amerykańskiego inżyniera S. W. Hinkemana, miasta przyszłości powinny być budowane nie na ziemi, lecz pod ziemią.

S. W. Hinkeman opracował plan takiej podziemnej dzielnicy Nowego Jorku.

Mieszkania ludzi przyszłości będą bardzo wygodne.

Świetnie urządzone wentylacje dostarczą powietrza, odpowiednio skonstruowane lampy zastąpią światło słoneczne.

Miasta przyszłości ochronią ludność od napadów lotniczych w czasie wojny.



5 lat faszizmu. Duce przemawia przed milicją.

30 września; przyniosło okragło w dochodach państwowych 1.200 milj. złotych, co w stosunku rocznym daje 2.400 milj. zł., gdy na rok przyszły przewiduje się tylko 2.350 milj. złotych.

Jak widać z powyższego zestawienia położenie finansowe Rzplitej w ostatnim roku uległo znacznej poprawie. Jest to niewątpliwie zasługą rządu marszałka Piłsudskiego, który nie mając rąk skrupowanych demagogią sejmu zdołał skierować życie gospodarcze kraju na drogę zdrowej polityki i zaufanie zagranicy o które napróżno walczyły rządy poprzednie.

Powodzenie obowiązuje...

7% polska pożyczka stabilizacyjna pokryta została na rynkach finansowych świata z wydatnem powodzeniem. Ba, nawet słaby rynek polski wchłonął z łatwością niewielką zresztą transzę krajową (1 milion dolarów), która została pokryta prawie trzykrotnie (dokładnie — subskrybowano 2.844.800 dolarów). A więc rzeczywistość nie zawiodła pokładanych nadziei i z radością też możemy stwierdzić, że pierwsza na większą zakrojona miarę polska operacja kredytowa na terenie międzynarodowym, udała się całkowicie.

I dlatego właśnie powiadamy: powodzenie obowiązuje! A chcemy przez to powiedzieć, że zaufanie, jakim obdarzyły Polskę dziesiątki tysięcy drobnych nieraz ciulaczy grosza w kraju i zagranicą, nie może ich w najmniejszym stopniu zawieść. Chodzi więc o to, abyśmy i nadal prowadzili taką politykę gospodarczo-finansową, któraby pozwoliła nam w całej pełni wyciągnąć wszelkie korzyści z uzyskanej pożyczki, ale z planem na dalszą metę, czyli z planem takim, któryby z czasem pozwolił nam stanąć mocno na własnych nogach finansowych i odbudować wszystko to, co zniszczyła nam wojna, pożarła inflacja, a unicestwiła nieraz i własna krótkowzroczność.

Na tę sprawę zwróciły już uwagę zrzeszenia i organizacje gospodarcze, które w odezwie, wydanej po podpisaniu umowy pożyczkowej, podniosły wszystkie możliwości, jakie się przed nami otwierają, ale zarazem uważały za właściwe przestrzec przed jakąkolwiek lekkomyślnością w dalszym postępowaniu. I oto, w jakich słowach to uczyniły.

Doświadczenie własne i obce uczy nas, że nieprzestrzeganie zasad oględności w państwowej i prywatnej gospodarce, jak również zbytnia pohopność w korzystaniu z nowo-otwartych źródeł kredytu, mieści w sobie niejedno poważne niebezpieczeństwo.

Otóż to właśnie. Trzeba, aby całe społeczeństwo, a koła gospodarcze w szczególności, przyswoiło sobie tę prawdę, że uzyskana przez Polskę pożyczka, w znacznej większości przeznaczona na umocnienie pieniądza polskiego, a więc na cele tylko pośrednio się rentujące, tylko wtedy stać się może dobrodziejstwem dla życia gospodarczo-finansowego Polski i tylko wtedy całkowicie się opłaci, jeżeli wynikiem jej będzie przywrócenie zaufania do pieniądza polskiego, a co za tem idzie wzrost oszczędności krajowych i odbudowa rodzinnej kapitalizacji oraz dopływ kapitałów zagranicznych do naszego życia gospodarczego. Wtedy dopiero zyskamy mocny fundament, na którym będziemy mogli budować zwarty gmach mocarnej gospodarczo Polski.

Zapewne, dopływ dość znacznych kapitałów do życia gospodarczego, dopływ, obliczony przez wice-prezesa Banku Polskiego dr. Feliksa Młynarskiego, na przeszło 300 milionów złotych, ma samo przez się doniosłe znaczenie, jeżeli tylko skierowany będzie w łożysko produkcyjnej fruktyfikacji. To też oględność, połączona z umiarkowaniem w udzielaniu kredytów z tego źródła, na co właśnie zwracają uwagę zrzeszenia gospodarcze, jest ze wszechmiar godna podkreślenia i najżywszego zalecenia.

Ale to nie wyczerpuje bynajmniej zagadnienia, skoro zdajemy sobie sprawę z tego, że większa część pożyczki użyta będzie na cele stabilizacyjne, a więc bezpośrednio fruktyfikowań nie będzie. A wszak trzeba będzie za nią płacić. Nie zapłacimy jednak nadaremno, jeżeli pożyczka stanie się etapem odbudowy rodzimej kapitalizacji i pomostem do zasilenia naszego życia gospodarczego kapitałami zagranicznymi. Od nas samych zależy to w pierwszym rzędzie...



Listy z kresów.

Nastroje ludności Kresowej. — Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski. — Rozwój gospodarczy kraju. — Zelwiany. — Wołkowysk. — Rzeźnia eksportowa. — Gospodarka Magistratu m. Wołkowyska — Refleksje.

Wołkowysk, 29 października 1927 r.

(Od specjalnego korespondenta.)

Ludność kresowo o tyle się interesujelosem kraju, o ile zaczyna bezpośrednio odczuwać na własnej skórze skutki gospodarki państwowej. Największe narzekania ludu wiejskiego przypadały na okres inflacji, kiedy to gospodarz małoprolny, sprzedawszy wczoraj konia, kupił jutro za uży-

skaną kwotę kure. Dzisiaj czasy te należą do niepowrotnej przeszłości. Rząd Marszałka Piłsudskiego ustabilizował walutę. Dał m. żność mniejszościom narodowym swobodnej pracy dla dobra kraju i w niczem nie ogranicza przysługujących im praw konstytucyjnych, czego dowodem ostatnie wybory samorządowe. I chociaż tu i owdzie trafił do Wydziału Powiatowego „hurtkowiec” nikogo to nie przeraża, albowiem w zetknięciu się z pracą pozytywną, jego „niebezpieczny radykalizm” znika jako narośl narzucona mu przez agitatorów sowieckich. A zatem wieś białoruska zaczyna obecnie gospodarzyć spokojnie i wyraża zadowolenie z faktu wyłapania niebezpiecznych agitatorów, zatruwających normalne stosunki. Na jarmarkach i targach obserwujemy nadzwyczajne ożywienie, wywołane zrównoważeniem cen zboża z poziomem cen artykułów przemysłowych, zakupowanych przez wieś w miastach i miasteczkach. Pod wpływem poprawy stosunków gospodarczych — wieś żyje dostatnio i, jeśli odczuwa pewne braki, to tylko w postaci niedostatecznych kredytów, które są niezbędne, zwłaszcza na kupno ziemi sprzedawanej z parcelacji majątków. Dzisiaj chłop nie ukrywa już swego żalu do stronnictw politycznych, które wprowadziły w błąd włościanstwo — obiecując mu „ziemię bez wykupu”. Dzisiaj z tych obietnic pozostały jeno cacane ceny na ziemię, którą kiedyś można było kupić taniej. Ta zmiana psychologii chłopów poważnie wpłynie na rezultat zbliżających się wyborów do parlamentu.

Przejeżdżając przez liczne wioski białoruskie, dawało mi się zauważyć magiczny wpływ „inspekcyjnych wyjazdów” p. Ministra Składowskiego — bo oto drogi są gwałtownie reperowane, a na terenie wsi muszą być zabrukowane; domy wiejskie bielą się od świeżego wapna, aż wywołuje to zdziwienie chłopów, mówiących, że: „choć rabić trzeba dużo, ależ i pożytek z tego dla wioski niemały”. Naogół ludność jest zadowolona z poprawy stosunków gospodarczych, to też wiozący mnie — na wózku o drewnianych osiach — poważny gospodarz białoruski na pożegnanie wykrzyknął: „niechaj żywie nasz baćko Jazepf Piłsudźki”. A że nie jest to bynajmniej głos osobniony tego dowodzi okoliczność, że obecnie we wszystkich nieoma dworach ziemiańskich na Kresach, imię Piłsudskiego jest otoczone najwyższą czcią, ba! nawet dawni posłowie z Sejmu Ustawodawczego, skulszczycy, dzisiaj gospodarujący na Kresach, z uznaniem mówią o Rządzie Marszałka Piłsudskiego. Nowe idą czasy, czasy wielkiej pracy, będącej dla Polski tą „wielką ideą”, której nam na gwałt potrzeba w myśl wskazań nieśmiertelnego Żeromskiego.

W ślad za opinią o znakomitej poprawie stosunków gospodarczo-politycznych idą fakty,



Zamiast terminowania w zakładach fryzjerskich, wprowadzono obecnie szkoły zawodowe sztuki uczesania. Na rycinie—mamy wykład w takiej szkole.

Pod przewodnictwem p. vice-premjera Bartla odbyło się w dniu 10 b. m. posiedzenie komitetu ekonomicznego, na którym prezes Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki wygłosił obszerny referat o stanie banku i przedstawił program prac banku na kwartał bieżący.

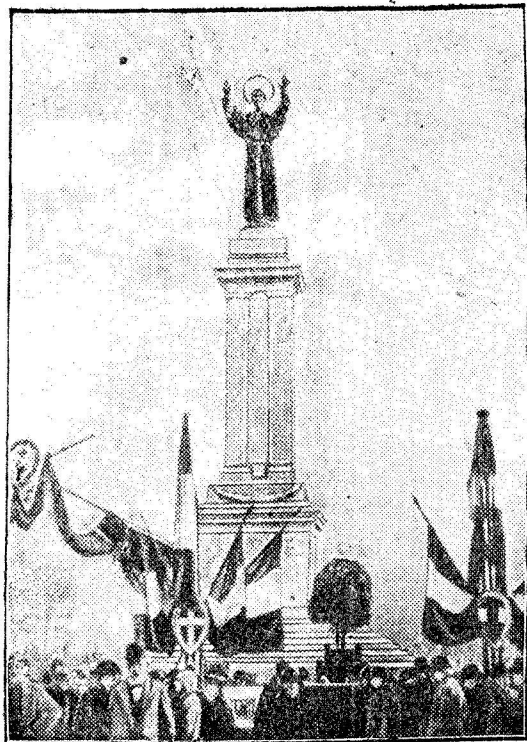
Komitet ekonomiczny celem obniżenia kalkulacji kosztów budowy piekarni mechanicznych w Warszawie przyznał maksymalną zniżkę ceł na maszyny sprowadzane z zagranicy.

fakty nader budujące: oto w pięknie położonych nad Niemnem Zelwianach (blisko stacji Mosty) na pograniczu powiatów Grodzieńskiego i Wołkowyskiego, na malowniczym wybrzeżu Niemna budują się imponujące gmachy zabudowań fabrycznych i domów robotniczych, przeznaczonych dla powstającej fabryki dykt Braci Konopackich, którzy dotąd dzierżawili podobną fabrykę w Szczuczynie Lidzkim. W nowej fabryce zostanie zatrudnionych do czterystu robotników, a uruchomienie jej nastąpi jeszcze w tym roku. Fabryka wyrabiać będzie materiał bezkonkurencyjny i pracować ma wyłącznie na eksport.

W Wołkowysku dzięki inlejatywie miejscowego T-wa Rolniczego i staraniom Przewodniczącego W-łu Pow., Starosty Eustachiewicza, buduje się wielka rzeźnia eksportowa, zorganizowana przez spółkę akcyjną dla eksportu trzody chlewnej. Do spółki tej wchodzi Magistrat m. Wołkowyska z 20.000 zł., Sejmik z 10.000 zł., gminy i rolnicy powiatu. Budowę prowadzi firma lwowska; Inżynierowie Jurasz i Zacharjasiewicz; kierownikiem robót jest inżynier Edmund Kulawski, zaś nadzór nad budową z ramienia Rządu sprawuje inż. pow. Ostkiewicz — Rudnicki. Kredytów na budowę i na obrót rzeźni udziela Ministerstwo Rolnictwa. Budowa rzeźni, zaczęta w sierpniu, ma

być ukończona w tym roku, a uruchomienia jej projektowane jest na styczeń 1928 r. Powstanie tej placówki ma doniosłe znaczenie dla rolników sześciu powiatów: Wołkowyskiego, Słonimskiego, Prużańskiego, Grodzieńskiego, Bielskiego i Białostockiego, — albowiem przyczyni się do wzmożenia gospodarstwa chodowlanego, które na Kresach jest do tej pory jeszcze w stadium początkowym. Dzięki przewidującej polityce eksportowej Ministerstwa Rolnictwa, nowa rzeźnia zabezpieczy eksport zagraniczny z zachodnich ziem, które z kolei będą zaopatrywane przez rzeźnię w Wołkowysku.

Dobroczynny wpływ nowej rzeźni odczuje również i życie handlowe Wołkowyska, który powoli zaczyna przybierać wygląd europejski. Miasto to, liczące do 18.000 ludności, ma fatalne warunki dla rozwoju budowlanego ze względu na swe nizinne położenie nad rozlewną i nieuregulowaną rzeczką Wołkowską oraz z uwagi na to, że 90% przestrzeni zajętej pod zabudowania — stanowi własność kościelno-pocerkiewną. Jednakże i w tych nader trudnych warunkach Magistrat Wołkowyska nie zasypia gruszek w popiele i budując wiele sam — pobudza ośpałych obywateli do rozbudowy miasta, tak, że w okresie czteroletnim od 1924 do 1927 wydano 370 zezwoleń na



Pomnik św. Franciszka z Assyżu.

W obecności przedstawicieli władz rządowych i duchownych odbyło się w Mailandzie poświęcenie uroczyste pomnika św. Franciszka z Assyżu.

budowę nowych domów, dzięki czemu zlikwidowany został kryzys mieszkaniowy. Największą tendencję w kierunku rozbudowy wykazuje dzielnica — nowe miasto — w okolicy centralnego dworca. Na podkreślenie zasługuje również wybudowanie tutaj, pracą i kosztem pracowników kolejowych, oryginalnego kościółka drewnianego.

Dążąc do celowej rozbudowy miasta i jego urządzeń — jak nas uprzejmie informuje p. Burmistrz Pawęcki — obecny zarząd miasta rozbudowuje elektrownię miejską, buduje łaźnię, rozbudował rzeźnię, wybudował cztery mosty, zakupił plac pod targowisko, a nadewszystko zajął się regulacją i zabrukowaniem ulic i chodników. Do tej pory zabrukowano 40.000 mt. w tem kilka całych nowych ulic. Od roku 1919 do 1927 wydatkowano na wszystkie inwestycje miejskie, na pożarnictwo i pomoce szkolne — razem 465.766 zł. 60 gr. — Odczuwamy brak własnych gmachów szkolnych, lecz ze względu na dochodowość przedsiębiorstw miejskich, zajęto się wyłącznie ich rozbudową, atoli już w roku przyszłym — zapewnia p. Burmistrz — przystąpimy do budowy gmachu szkolnego. Budżet miejski na rok 1927-28 wynosi w przychodach i rozchodach 503.833 zł. 51 gr., oprócz budżetu przedsiębiorstw miejskich — elektrownia i rzeź-

nia, które w przychodach wykazują 189.700 zł. — (37.000. rzeźnia), a w rozchodach: 127.210.88 (25.598,32 na rzeźnię), a zatem czysty zysk wynosi 62.489 zł. 12 gr. Na roboty inwestycyjne miasto uzyskało pożyczkę w Banku Komunalnym w wysokość 181.879 zł.

Należy podkreślić znaczną sumę wydatkowaną na opiekę społeczną — 93.450 zł.; miasto nie posiada własnego szpitala; w Wołkowysku są dwa szpitale — żydowski i drugi sejmikowy. Straż miejska rekrutuje się z ochotników, miasto zaś utrzymuje konie i kilku woźniców oraz kupuje maszyny i narzędzia strażackie, wśród których jest i nowozakupiona moto — pompa. Na pomoce szkolne i dożywianie dzieci oraz na utrzymanie i konserwację budynków szkolnych miasto wydaje 31.588 zł.

Opuszczając Wołkowysk, zwróciłem uwagę na piękne zadrzewienie ulic, aż wreszcie wzrok mój zatrzymał się chwile na t. zw. Szwedzkich Górach, które są dzisiaj arką przymierza dla miejscowych obywateli, rozpamiętujących niekiedy miniony okres niewoli, jako przejściowy, pomiędzy dawną świetnością Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i wzrastającą mocarstwo-wo potęgą nowej Polski.

Bol. Szamota.



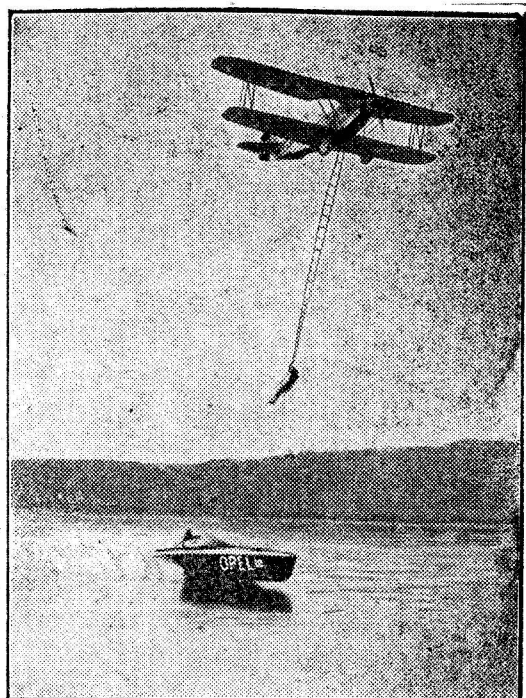
K W I A T K I.

Na grobie Eligjusza Niewiadomskiego złożono jeszcze raz wieniec z napisem: „Przechodniu, idź i powiedz Polsce, że w obronie Jej czci tutaj spoczywam“.

Codziennik warszawski podaje, że publiczność sama sprowadziła policję, która szarfe z tym napisem usunęła.

Po ostatnich posunięciach taktycznych stratega Bojki obiegają pogłoski, że Witos nie będzie się miał gdzie podziać... Jedni mówią, że będzie pukał do drzwi św. Chjeny (w zmniejszonym kom-plecie), drudzy, że wstąpi do Zakonu Braci Mniejszych (nie śpiących), inni, że w d. c. będzie reprezentował zmodernizowanego „Szele“. A są tacy, którzy utrzymują, że wróci do „wiewiórczego ogona“ „u kapelusza“, że założy krawat (sobie) na t. zw. szyję, względnie — otworzy interes „pływający na Wiśle“ taki zbożowy z kierunkiem do Gdańska. A o młodszym Jędrzeju („Jędrus toleń mo do jaj), że w d. c. będzie robił obroty jajami, t. j. że kurzym owocem handel poprowadzi... Ano, mówiono, że „jeden tylko jeden cud, gdzie jest duszno będzie smród“ — i na to niema rady.

Szczyt odwagi artysty: z aeroplanu do łodzi motorowej.



Szaloną odwagą odznaczył się znany artysta niemiecki Hammer, skacząc z aeroplanu, latającego z szybkością 150 kilometrów na godzinę,—do łodzi motorowej, płynącej z największą szybkością. Czyn ten trudno nazwać bohaterskim, jest szaleństwem, ale naprawdę imponuje...

BAJECZKA CHIŃSKA.

I siedem lat stękali biedni mieszkańcy miasta Bia—Stok—Li pod despotycznymi rządami. Całą władzę w swoich rękach dzierżył tyran Magik—Strat, opierając się o zebranie mandarynów pod przewodnictwem sędziwego mandaryna Fi—Pi—Li. Nie pomogły narzekania mieszkańców, że wszyscy mandaryni są już starzy i, że z powodu impotencji umysłowej stracili już zdolność rozmyślania, a tembardziej rządzenia; Syn Słońca, który znajdował się w odległej stolicy Sza—Wa—Wa był nieugięty. I tak dłużył się żywot zgromadzenia mandarynów pod przewodnictwem Fi—Pi—Li, a mieszkańcy miasta Bia-Stok-Li stękali nadal pod despotycznymi rządami Magika-Stratu...

Aż wybrali się obywatele miasta Bia-Stok-Li do Syna Słońca w jego stolicy Sza-Wa-Wa ze skargą na uciśnienia ze strony mandarynów.

„Arcymandarynie wszystkich mandarynów—rzekli. Czy twoje pogodne, jak słońce uśmiechnięte, oblicze patrzeć może, jak mandaryn Fi-Pi-Li ze

swoją świątą znęca się nad nami? Połóż kres naszej męce” błagali.

„Samiście sobie ryżu nawarzyli—sami musicie też ryż strawić” padła odpowiedź z ust Syna Słońca.

I ukłonili się biedni obywatele Synowi Słońca i twarze ich były bardzo smutne, a łzy gorzkie ciekły im z oczu.

I zlitował się wówczas Syn Słońca na widok tych łez. Więc wydał on strapiionym papirus, aby do zebrania mandarynów przyjęto jeszcze kilku mądrych mandarynów miasta Bia—Stok—Li, którzy może naprowadzą całe zgromadzenie na właściwą drogę, aby w cnocie i sprawiedliwości kwitło miasto Bia-Stok-Li.

I ożywił się ruch w mieście Bia-Stok-Li. Ludność gorączkowo obrała jeszcze kilku mandarynów, ludzi energicznych, by pracowali na korzyść i dobro miasta.

A nowi mandaryni w zgromadzeniu zaczęli pracować. Najważniejszym strapieniem dla zebrania i czcigodnego mandaryna Fi-Pi-Li był młody mandaryn Flo-nem-bo, który zawsze był kością w gardle dla całego zebrania, dokuczając wszystkim starym mandarynom.

Lecz wszystko pozostało po staremu... Zebranie mandarynów nie liczyło się zupełnie ze zdaniem nowych kolegów. A bruki miasta Bia-Stok-Li zaczęły świecić już dość dużymi dziurami, a dobrobyt

Sport żeglarski.



„May Be“ (Szwecja) i „English Rose“ (Anglia) podczas międzynarodowych zawodów o puchar skandynawski w Oyster Bay (Nowy York).

mieszkańców ciągle upadał,—lecz arcymandaryn Fi-Pi-Li ciągle trwał na swym stanowisku.

I cierpiał niewymownie lud, który miał nie-
szczęście zamieszkać w mieście Bia-Stok-Li, bo w
Zgromadzeniu mandarynów wszystkie mądre głowy
kłóciły się, a chaos i bezład panował w każdej
rzeczy.

Magik-Strat, potężnie oparty o filary kłótlwego
zebrania mandarynów, nadal prowadził swoją bez-
sensowną gospodarkę, ciemniąc bezlitośnie cały
lud sławetnego grodu Bia-Stok-Li.

Aż nie mogli wytrzymać nowi mandaryni w
gronie zebrania. I zaczęli oni żądać, by wszyscy
mandaryni uznali się za niezdolnych do kierowania
sprawami miasta i, by wierni tradycji swoich sław-
nych przodków, popełnili dyplomatyczne „charakiri”.

A potężny głos tych rozsądnych mandarynów
dotarł do uszu Syna Słońca w jego siedzibie w
Sza-Wa-Wa. Zawołał on swojego nadwornego
pisarza i polecił mu napisać na ogromnym pa-
pirusie, że Syn Słońca, pragnąc ulżyć doli wszystkich
ciemnionych, rozwiązuje zebrania mandarynów w
sławetnym mieście Bia-Stok-Li i innych miastach.

Mówią jednakże, że pisarz nadworny, marząc
prawdopodobnie o niebieskich migdałach w pięknej
krainie Nieba—zapomniał o wpisaniu miasta Bia-
Stok-Li do wykazu tych miast, gdzie zebrania
mandarynów miały żywot swój zakończyć.

I znów trwała niewola egipska mieszkańców
miasta Bia-Stok-Li, a rozpaczliwy krzyk ich roznosił
się potężnym echem po całych Chinach.

W zgromadzeniu mandarynów, na wzniosłym
tronie, zasiadał niewzruszony Fi-Pi-Li i zdawał się
szydzić z krzyków kulisów, zaprzężonych do rydwanu
jego despotycznej władzy.

Lecz nagle nastąpiła zdrada. Obudziła się w
sercach niektórych czułych mandarynów, jak Ko-
Do-Lę i Ol-Szy-Szy iskierka współczucia dla cierpień
niewinnego ludu i oświadczyli oni, że nie chcą
dalej rządzić wbrew woli szlachetnych mieszkańców
Bia-Stok-Li.

A w zebraniu mandarynów ta zdrada przyja-
ciół Ko-Do-Lę i Ol-Szy-Szy wywołała nadzwyczajną
konsternację. Przejęty tem zajściem arcymandaryn
Fi-Pi-Li uroczyście zamknął „może ostatnie” po-
siedzenie mandarynów, udając się następnie do
wesołego, na całym świecie słynnego, grodu Ry-
Paż, by w zabawach tam szukać ukojenia.

Wówczas nagle, jak grom z jasnego nieba,
wbrew oczekiwaniom podmandaryna Szy-nam-ki,
spadła utęskniona wiadomość:

Cieszcie się, o synowie grodu Bia-Stok-Li!
Wasze Zgromadzenie mandarynów na mocy łaskawego
polecenia Syna Słońca żywot swój za-
kończyło.

Brzmijcie głośno dzwony wolności! Ogłaszajcie

swobodnemu ludowi miasta Bia-Stok-Li, że sam
jest sobie panem i rządcą!

I tak w roku 1927 ante Kon-Fu-Tsu zakończyło się niedołężne panowanie zebrania manda-
rynów pod przewodnictwem Fi-pi-Li

I do dziś dnia obywatele miasta Bia-Stok-Li ze
zgrozą wspominają okropne rządy arcymandaryna
Fi-Pi-Li.

Gribski.

Co i gdzie? (Nadesłane).

Ciężkie położenie ekonomiczne i polityczne,
w jakim znalazła się Rzeczpospolita po od-
zyskaniu niepodległości, wymaga wyteżenia
wszystkich sił w celu wzmocnienia i ugrun-
towania samych podstaw bytu i rozwoju
narodu i państwa. Alkoholizm jest jedną z
najcięższych klęsk społecznych, powodujących
cały bezmiar zniszczenia pod względem
moralnym, fizycznym i materialnym. Konieczna
więc i niezbędna jest energiczna i wytrwała
walka z tą wielką, a tak zadawnioną chorobą
naszą — ale walka taka może być skuteczną
jedynie wówczas, gdy ją prowadzi się wspól-
nymi siłami całego społeczeństwa. Obradom
w sprawie wynalezienia i zorganizowania naj-
lepszego sposobu walki z alkoholizmem
poświęcony będzie VII-my POLSKI KONGRES
PRZECIWALKOHOLOWY w WARSZAWIE w
dniach 13 i 14 listopada 1927 r.

Związek byłych Członków i Patronów
Organizacji Akademickiej Młodzieży Kre-
sowej „Polonia” podaje do wiadomości, że
po zalegalizowaniu Statutu Związku odbyło się
zebranie organizacyjne, na którym wybrano
Zarząd w osobach pań: J. Bratkowskiej, M.
Małachowskiej, Z. Uhmowej i panów B. Bie-
lowskiego, B. Domosławskiego, St. Mikłaszew-
skiego, L. Pratkowskiego i M. Piotrkowskiego,

K L U B S Z A C H O W Y w Białymstoku

Warszawska, 19. ♦ Tel. 2-01

D Z I Ś W SOBOTĘ 12 i JUTRO w
NIEDZIELĘ 13 listopada
O GODZ. 8 WIECZ.

ODBEDZIE SIĘ W KLUBIE SZACHOWYM

Lotto.

oraz wyłoniono trzy komisje: towarzysko-odczytową, współpracy z młodzieżą i wydawniczą. Członków „Polonji“, którzy nie przystąpili jeszcze do współpracy w wymienionych komisjach prosi Zarząd o zgłoszenie się do Sekretariatu Związku, osobiście lub listownie (Warszawa, ul. Kopernika 30, IV-piętro), we wtorki, czwartki i soboty od godz. 14 do 15, tel. 117-12.

KURS SANITARNY DLA INŻYNIERÓW.

Państwowa Szkoła Higieny podaje do wiadomości, że termin zgłaszania na kurs przedłużony został do dnia rozpoczęcia kursu t. j. do 15 listopada r. b.

Tanie Gospodarstwa i Domy Handlowe w Ks. Poznańskim do sprzedania.

500 morgów z budynkami i inwentarzem
Cena 100.000 złotych; wpłata 40.000,
300 morgów, ziemia kujawska, z budynkami
Cena 160.000 zł. wpłata 100.000,
125 morgów z budynkami Cena 50.000 złotych
80 morgów z budynkami Cena 35.000 złotych
92 morgi z budynkami Cena 32.000 złotych
40 morgów z budynkami Cena 24.000 złotych
Na odpowiedź załączyć 50 groszy.

Informacyj udziela: 111.

Gawlakowa, Gniezno, Mieczysława 30.

Auto

czterookobowe, w dobrym stanie, po gruntownym remoncie, sprzedam bardzo tanio. Bliższe informacje w Administracji.

Suszarnia Parowa

— i —
TARTAK

Birger i Kaczalski

PRZY UL. WRONIEJ № 1.

Przyjmuje do suszenia materiały drzewne i stolarskie.

Restauracja

„HALLERCZANKA“

Białystok, Warszawska 23.

Wydaje ŚNIADANIA, OBIADY i
* KOLACJE *

PO NADER PRZYSTĘPNYCH CENACH.

POSIADA RADJO

107

MIERNICZY PRZYSIĘGŁY

inż. **HENRYK ZASZTOWTT**

wykonywuje wszelkie prace pomiarowe
oraz sporządza plany dla hipoteki.

BIAŁYSTOK, MARMUROWA 7 (róg Stołecznej).

Podaję uprzejmie do wiadomości, że z dniem 15 października r.b.

WSTĄPIŁEM JAKO WSPÓLNIK do biura

I. Szereszewskiego w BIAŁYMSTOKU

PRZY ULICY SIENKIEWICZA 19

TELEF. (5-17),

gdzie zorganizowałem specjalny dział notarialno-hipoteczny.

Dział ten prowadzić będzie wszelkiego rodzaju sprawy hipoteczne i notarialne. Długoletnia praca moja w tej dziedzinie pozwala mi wierzyć, że zdołam należycie i ku zadowoleniu P.T. Kliencieli wywiązać się z przyjętych na się obowiązków.

Włodzimierz Dąbrowski.

FABRYKĄ MEBLI**B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka**

FABRYKA: w BIAŁYMSTOKU SKŁAD
 ul. Lubelska 9 tel. 4-73. istnieje od 1885 r. Sienkiewicza 5 tel. 11-20.

Zawiadamia Sz. Kliję, że został otwarty skład fabryczny

PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!

Sypialnie
 Gabinety

Jadalnie
 Salony

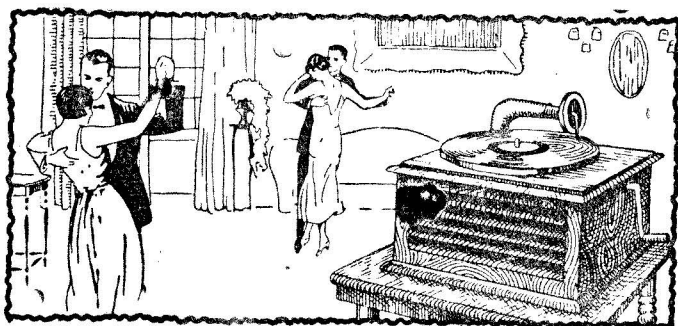
Materace
 Fotele

i Łóżka Niklowe. Otomany
 Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!

WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.



Wyłączna sprzedaż na Białystok

M. Z. Rybicki

UL. KILIŃSKIEGO 10.

Objasnić!

trzeba każdego, że PATEFONY
 grają nie igłami—lecz KULKĄ-
 SZAFIREM i dlatego grają
 głośno, jasno, czysto
 i ZUPEŁNIE NATURALNIE.

Ostatnie szlagiery!

Wszelkie instrumenty muzyczne!

Kaloszki
 Śniegowce!

Wikwintne i trwałe OBUWIE
 po cenach przystępnych poleca firma

„DOBROBUT“

Oddział w Białymstoku
 przy ul. Sienkiewicza 4.

Pantofle
 gimnastyczne!

Sekretariat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone spraw-
 dzałym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa mies.—zł. 1.60. zamejskowa—zł. 1.70, zagraniczna — zł. 2.00.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej w tekście—zł. 0.40, zwyczajne
 szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0.15, drobne za wyraz—zł. 0.12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne
 50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Układ ogłoszeń 8-o szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Snieżko.

Wydawca: M. Pasternakiewicz.

Drukarnia M. Przuńskiego, Białystok. Lipowa 16. Tel. 5-21